

Zniszczone mikroświaty dzieciństwa

AUTOR: MARZENNA WIŚNIEWSKA

Doświadczenie transmisji przemocy i wywołanej nią traumy było wspólnym mianownikiem wielu monodramów zaprezentowanych podczas tegorocznych Toruńskich Spotkań Teatrów Jednego Aktora.

■ Kilkuletni Julek w kostiumie pluszowego misia energicznie skacze, biega, robi fikołki i tryskając radością, dzieli się doświadczeniem dziecięcej beztroski. Dzięki wyobraźni jego świat nie ma granic, duchy są realne, mowa zwierząt jest zrozumiała, a odgrywanie z rodzicami scen rodem z filmów sensacyjnych to świetna zabawa z dreszczykiem emocji. Julek jest jak niezwykle żywotna, najmniejsza cząstka elementarna świata, która niestety wpada w czarną dziurę świata dorosłych. To punkt wyjścia monodramu Julii Wyszynskiej *Fizyka kwantowa. Czyli rozmowy nigdy nieprzeprowadzone*, dramatu stłumionego, samotnego i traumatyzowanego dzieciństwa. Przedstawienie to otworzyło XXXVII Toruńskie Spotkania Teatrów Jednego Aktora, które odbyły się w maju na scenie Teatru „Baj Pomorski”, i zarazem wyznaczyło wyrazisty na tegorocznym festiwalu nurt spektakli o dzieciństwie uwikłanym w doświadczenie transmisji przemocy.

Po scenie, w której Wyszynska świetnie oddaje pełnię energii kilkuletniego chłopca, następuje ważny moment. Rozbawiony Julek chwytając za rękę niewidzialnego ojca i nagle cała jego energia wyparowuje, ciało kurczy się i drętwieje pod wpływem dobrze utrwalonych w pamięci toksycznych reprimend i emocjonalnego chłodu rodzica. Przemoc wer-

balna jest nie mniej krzywdząca od przemocy fizycznej, każda z nich zostawia rany i zapisuje w dziecku przekonanie, że żyje we wrogim świecie, utrwała wzorce zachowań lękowych lub agresywnych. Od tej chwili Wyszynska gra, jakby scena była wielkim zderzaczem hadronów. W kalejdoskopowym tempie śledzimy powidoki najważniejszych sytuacji z domu, szkoły, podwórka, w których rozigrany Julek jest przemocowo formatowany według rodzicielskich oczekiwań i norm społecznych. To czasami zdawałoby się nieporozumienie, jak przedszkolny przymus noszenia znienawidzonych rajstop, jakże dobrze znany wielu widzom z autopsji, czy nieporozumienia w szkolnych relacjach rówieśniczych. Ale już silnie traumatyzującym zdarzeniem jest zmuszanie przez przedszkolankę, Panią Czesię, do jedzenia obrzydliwie śliskiego budyniu: dorosły przecież wie lepiej, co jest dobre dla dziecka. Okrutna jest także konfrontacja z opresyjnym systemem nauczania, który zabija indywidualne zdolności. Aktorka ukazuje panoramę przekazywanych z pokolenia na pokolenie krzywd, które domagają się nazwania i wypowiedzenia. Z Julka, niczym z długo blokowanego wulkanu, wystrzelują obrazy, słowa, zdarzenia, które naznaczyły jego dzieciństwo i dorosłe życie lękiem, poczuciem niewystar-

czalności, frustracjami, brakiem zaufania do bliskich i do samego siebie.

Wyszynska zanurza widzów w strumieniu świadomości chłopca, ale też zręcznie przesuwa nas w środek światów innych postaci, czy też możliwych równoległych scenariuszy życia swojego głównego bohatera. Brawurowo odgrywa rozmowę po śląsku z krewką babcią, której mądrość życiowa ma terapeutyczną siłę. W szybkich kadrach tworzy sylwetkę oenierowca, tropiąc klisze społeczne kształtujące toksyczną męskość, której ofiarą staje się również Julek, tak jak wcześniej jego ojciec. A do tego od początku spektaklu gra z widownią i tworzy autotematyczny teatr. Wyszynska, podobnie jak Wojciech Ziemilski w *Come Together* (Teatr Studio) czy Anna Karasińska w *Drugim spektaklu* (Teatr Polski w Poznaniu), odsłania uwikłanie widza w reguły teatralnej umowności i frustrujące dla widowni eksperymenty inscenizatorów. Zarazem autoironicznie eksponuje siebie – aktorkę, jako osobę, która nieustannie mierzy się z ucieleśnianiem ludzkich lęków i trudnych doświadczeń, równocześnie żyjąc w systemowym strachu podsycanym metodami pracy reżyserów, głosami recenzentów czy groźbą wypadnięcia z zawodowego obiegu. Wyszynska ekwilibrystycznie zongluje byciem sobą, rolą aktorki i kreowanymi postaciami, rozsadzając w ten



Damian Droszcz, *Ściana*, reż. Agnieszka Płoszajska

sposób terapeutyczny klimat narracji. Ale ostatecznie przeprowadza nas terapeutyczną ścieżką. Uwalnia bunt przeciwko światu, w którym jest przyzwolenie na przemoc i pozwala płynąć słowom, które nazywają krzywdy, tłumione emocje i układają się w nigdy nieprzeprowadzoną rozmowę z najbliższą osobą. Dynamiczna gra Wyszyńskiej, w odpowiednich momentach kontrapunktowana wyciszeniem, napięciem ciała czy delikatnym obrazem scenicznym, wydobywa różne rejestry tej teatralnej rozmowy i bezpiecznie prowadzi widzów ku troskliwemu przyjrzeniu się sobie jako części elementarnej świata. Kapituła Akredytowanych Dziennikarzy TSTJA 2023 przyznała Julii Wyszyńskiej nagrodę za „odwagę i przenikliwość w odczytywaniu źródeł kondycji nastrojów społecznych i za ich kreatywne transformowanie oraz za twórczą kontynuację monodramu autorskiego”.

Skrzywdzone dziecko wychylało się raz po raz z młodego Staszka z poprawczakową i więzienną historią, bohatera *Ściany* Damiana Droszcza. Zdrapywanie z remontowanej ściany kolejnych warstw starej farby stało się dla bohatera jednocześnie procesem zdejmowania z siebie masek drobnego przestępcy, twardego kibola i nieustraszonego mięśniaka z dziarami. Pod nimi ukrywany był blokowany latami płacz, ból i lęk bitego chłopca, ofiary „czarnej pedagogiki” opisanej przez Alice Miller w *Zniewolonym dzieciństwie* i przywoływanej w spektaklu w kontrapunktowo zrealizowanych projekcjach multimedialnych. Troska Staszka o koty znalezione w kartonie to ekwiwalent czułości wobec samego siebie, której był pozbawiony, to moment ukojenia jego wewnętrznego dziecka tęskniącego za poczuciem bezpieczeństwa i akceptacją. Droszcz, podobnie jak Wyszyńska, temat poranionego

dzieciństwa zderzył ze współczesnymi napięciami społecznymi, krytykując wrogość wobec wszystkiego, co nie mieści się w tradycyjnym wyobrażeniu polskości i nietolerancję. Pokazał tym samym problem przemocy jako traumy, która rodzi agresję i kolejne pokolenia zapętla w toksycznych relacjach.

Ofiarą takiego procesu transmisji przemocy stała się nastoletnia bohaterka innego monodramu prezentowanego w Toruniu, *Jordana* w wykonaniu Zuzanny Bernat, w reżyserii Doroty Landowskiej, która wcześniej przez kilkanaście lat sama grała dramatyczne wyznanie Shirley Jones, młodej zabójczynie. Nastoletnia dziewczyna, bita i upokarzana przez partnera, żyje w zaklętym kręgu agresji i terroru, który doprowadza do dramatycznej zbrodni na własnym dziecku. O ile Droszcz połączył analizę mechanizmów przemocy z humorystycznym dystansem, to Zuzanna Bernat zagrała z mroczną powagą, by wyrzucić społeczeństwu jego wielką winę za znieczulenie na krzywdę najmłodszych i najsłabszych osób.

Inny był ciężar dziecięcego doświadczenia bohaterki *Nadbagażu* w wykonaniu Karoliny Miłkowskiej-Prorok, opowiadającego migracyjne historie Polaków. Tekst Iwony Kusiak dotyczy doświadczeń osób wyjeżdżających z Polski w ostatnich dekadach XX wieku i rozprawia się zarazem z mitem dzieciństwa oraz nostalgiczną wizją powrotu do kraju jako szansą na odzyskanie jakiejś niezaspokojonej pustki. Wraz z ubraniami i rekwizytami, które główna bohaterka wyjmuje z walizki, ożywają wspomnienia domu i bliskich, a razem z tym ból dziecka zmuszonego do zbyt szybkiej samodzielności. Dorosłe życie upomina się o rozliczenie z wypartymi trudnymi doświadczeniami i pustką po złudzeniach, które nie wytrzymują konfrontacji z rzeczywistością.

Do teatralnych opowieści, które podczas tegorocznego festiwalu monodramów w Toruniu pokazywały mikroświaty dzieciństwa zniszczone lub zniekształcone przez przemoc, realne życie dopisało niestety następną tragiczną kartę. Po raz kolejny przemoc dorosłych wobec dziecka i ciche na nią przyzwolenie zgotowały kilkuletniemu Kamilowi z Częstochowy niewyobrażalny koszmar spirali przemocy i śmierci w męczarniach. Nie sposób było, oglądając monodram Wyszyńskiej, nie myśleć o tym, że Kamil był rówieśnikiem Julka. ■

XXXVII Toruńskie Spotkania Teatrów Jednego Aktora
Toruń, 19–21 maja 2023